Należytość pocztowa uiszczona ryczałtowo gotówką

Nr. 19. Nowy Targ, dnia 10. maja 1925 r. Rok XIII

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 1 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Gdzie leży wina?

Lud i jego „oświeciciele"

Któż nie wie o tem, że od kilku lat — od samego początku istnienia naszego państwa, o nikim i o niczem tyle się nie mówi, co o narodzie chłopskim — o ludzie. Wystarczy czytać gazety, być na przemówieniach wiecowych czy innych, to stale się słyszy; lud, ludowi, w ludzie i t d. Pojęcie to stało się jakoby modnym płaszczykiem, pod który fałsz i prawda zarówno się cisną. Każdy dziś, mieniący się szczerym demokratą, czuje się uprawnionym do siejby wśród ludu. A siejba ta, trwająca już lat kilka, miewa w sobie w miarę potrzeb przeróżne zaprawki. Najczęściej jednak mienią się one oświatą. Bowiem, gdy chłop nabędzie potrzebnej oświaty, wtedy — powiadają — wszystko już będzie dobrze. Wtedy chłopstwo będzie i solidarniejsze i zorganizowane i nie da się tumanić różnym łapi—ludom.

Zgoda — niechby i tak było, gdyby tylko ci siewcy oświatowi szli na wieś z rzetelnem i szczerem słowem, a prostolinijnie. Niestety. Rzadko to się dziś spotyka. Większość pragnących dziś wejść do chłopskich domów, to przeważnie zwykłe łapi—ludy, chcące uzyskać patent na uświadomienie. Cele jakie im świecą są zazwyczaj płaskie, świadczące raczej o handlu, nigdy o pracy nad rozwojem ducha. Tej ostatniej gdy się ktoś podejmie, napotyka na drodze kłody i zapory, stawiane często przez ludzi złej woli, którzy boją się podniesienia ludu, gdyż wyraźne przejrzenie jego na oczy, byłoby im nie na rękę.

Weźmy przykład najbliższy — z naszego Podhala. Pomijam narazie działalność stronnictw politycznych, które w swym pochodzie na Podhalan też pono mają oświatę przynosić. Pomijam Związek okręgowy T. S. L., dla którego jeszcze tu grunt jakiś twardy, klimat chłodny, niesprzyjający.

— Hm, T. S. L. kto wie co to, niewiada, — słychno na Podhalu.

Tu musi dopiero nastąpić pospólne zrozumienie rzeczy. Inaczej jest ze Związkiem Podhalan; to swoi, zawdy pewniejsi — powiadają.

Proste jednak i jasne zamierzenia Związku paralizują często ludzie, którzy nie lgną sercem do ludu, nie dbają wiele o jego rozwój, bo albo z niego nie wyszli, albo też wartość osobistą przeceniają. Bo i dlaczegóż to, że tylko o tem wspomnę, niema dziś we wszystkich gminach Ognisk Podhalańskich? Albo dlaczego, bo i takie wypadki były, utrącało się już założone Ogniska? Czy takie świadome podtrzymywanie ciemnoty, odbieranie ludziom sposobności do godziwego spędzenia paru chwil, czy to wszystko leży w interesie pracowników na niwie ludowej? Chyba nie. Jeżeli ktoś, co byłoby z gruntu fałszywem, boi się o swój wpływ czy zaufanie, to niechże — gdy innym nie pozwala — sam pożytecznie pracuje. Ale tu najczęściej drugim się przeszkadza, samemu nic się nie robi. Chłop

zaś patrzy i zmiarkować się na tam nie może. Tak nie postępuje nikt, kto docenia wartość miljonowych rzesz ludu, kto pragnie, by ten lud stanął wreszcie na wyżynie, na jakiej dawno słusznie stać powinien.

Jeżeli więc siew uświadomienia nie osiągnął na Podhalu zamierzonych celów, to wina tu „u góry„ a nie „u dołu" jakby się to dziś jeszcze niektórym zdawało. Spowiednie wyrzekania na obojętność wsi, są tylko czczym frazesem, zdradzającym brak gruntownej znajomości rzeczy, brak umiejętności trafiania do ludu. Ten bowiem ostatni nie jest już pajacem skaczącym tak, jak ktoś pociągnie za sznurek. Lud ma też swojego ducha, którego czas bez krzyku na wyżynę wzniesie.

To byłaby rzecz jedna

A teraz uwag kilka o oświacie stronnictw. Wszystkie polityczne zgrupowania ludzi i gazety będące własnością tych zgrupowań, najwięcej zajmują się dziś ludnością wiejską. Każda partja ma swój program, w którym „obrona ludu" jest na pierwszem miejscu. Każda chce być ludową, choćby z samej nazwy, przynajmniej napozór. Z tego miarkując, mógłby ktoś wnosić, że chłopskiemu narodowi dobrze się dziać musi. Tyle o ludzi tych starań i tyle zabiegów. Każdy poseł czy wysłany z partji najmita idzie na wieś ze „zdrową myślą polityczną". Zgoda — wykształcenie obywatelskie każdemu potrzebne. I chłop swoje obowiązki poznać koniecznie powinien. Lecz aby to osiągnąć, trzeba tu iść prostą i otwartą drogą. Niestety — w tem uświadamianiu rzetelnej prawdy bywa bardzo mało. Brudne to tylko czychanie na dusze, których chciałoby się zgarnąć jaknajwięcej. Znana rzecz — im większa siła, tem pewniejsze zwycięstwo. A że chłopstwo liczebnie choćby to potężna siła, więc każdy się dziś serdecznie do niego uśmiecha.

Weźmy przykład skraja — skrajne ugrupowania sejmu. Ludzie tam przynależni, których wieś zwykła „panami" nazywać, prą koniecznie do ludu. Tak se już umyślili — niewiada dlaczego — że oni, a nie kto inny, winni tu — na wsi — triumfować, że oni winni przewodzić nad ludem. A w drodze do tego celu nie przebiera się w środkach. Choćby padło w najnieprzyzwoitszy sposób tumanić lud fałszem — wszystko tu jedno — byle na swojem postawić. Tak się to różni ludzie powoli na wieś chcą wkradać I jeżeli oni — ci ludzie — mają dziś we wsi jakieś oparcie, to powstało ono nie z wewnętrznych, czystych przekonań ludu, bo te lgną gdzieindziej, ale z chwilowego braku orjentacji wśród ludności wiejskiej. Winę zaś tego przypisać się musi — niestety — w głównej mierze partjom wyrosłym

O zbójniku Kalisie.

Dokończenie.

Nigdy nie przerażało go wycie wilków, ani ryczenie niedźwiedzia, dziś zrywał się za każdem odezwaniem się tych dzikich bastyj, do których towarzystwa należał. Płakać już wreszcie nie mógł, chodził zasępniony, uderzając często głową o drzewo, co wzbudzało w nim opamiętanie, żywiąc się zapasami przygotowanemi przez niego i towarzyszy na zimę. Wygląd jego całkiem się zmienił, stał się chudym, powolnym i nie był to już ten Jaś zbójnik, który był dawniej w towarzystwie bandy zawsze wesoły, mowny i zabawny. Przezimowawszy się w tak okropnych warunkach, z wiosną puścił się do dziedzin, gdzie dowiedział się, że żyd, który dzierżawił karczmę za Borowem i który wydał jego towarzyszy, opuścił i handlował materjałami bławatnemi jeżdżąc konno od jarmarku do jarmarku. Postanowił zatem spotkać się z owym żydem i pomścić śmierci swoich towarzyszy.

Przyszło lato lecz nasz zbójnik nie szedł już szukać łupów, lecz chodził po jarmarkach, chcąc się spotkać ze znanym mu żydem. Pewnego dnia poniedziałkowego wypadł jarmark w Mikułasie, stolicy Luptowa. Na jarmark ten podążył i zbójnik Kalisz. Na pierwszy rzut oka poznał owego żyda, którego tak skwapliwie szukał. Podszedł do niego i zakupił chustkę do nosa, a wdawszy się z nim w dłuższą rozmowę dowiedział się gdzie i którą drogą podąży na drugi dzień na jarmark. Pożegnawszy czule zbójnik żyda, udał się na miejsce, którędy miał przejeżdżać żyd, kupiwszy sobie tak zwany bykowiec, jak to zwykle mają kupcy na konie.

Późnym wieczorem zdążał do miejsca przeznaczenia ów żyd handlarz, wioząc swoje materjały na koniu w tak zwanych „bisagach". Zaczajony zbójnik wyskoczył z kryjówki, wziął konia za cugle prowadził do lasu, oświadczając żydowi że za najmniejsze słówko, gdyby się odezwał, zginie śmiercią. Biedne żydzisko bojąc się śmierci, siedziało cicho w „bisagach" sądząc, że zosta-

z ludu. Od miłego bowiem początku istnienia naszego państwa, o politykę ludowców wre zacięta walka. Kłócą się i rozdrabniają na coraz mniejsze grupki, zapominając o tem, że ważniejsze mają przecie spełnić posłannictwo, że taką robotą ludowi się nie pomoże.

Wyrzeka się na brak solidarności wśród chłopów, na brak zwartej i silnej organizacji. Na to wszystko się wyrzeka i ludowi się przypisuje winę dzisiejszego błąkania się ruchu ludowego po bezdrożach. Ale jakżeż się dziś chłop może organizować, jak wytrwale kroczyć naprzód, gdy jego przedstawiciele w sejmie zgodzić się nie mogą? Jak ten chłop ma wybrać kierunek i który, gdy każda grupka ludowców krzyczy dziś co innego? Gdy jedna drugiej zarzuca fałsz i kłamstwo, a nawet zdradę ludu? I komuż ten chłop ma wreszcie uwierzyć? Komu może zaufać, gdy jedni krzyczą, że tylko ten, a nie inny może być wodzem ludu, a drudzy mienią go zdrajcą sprawy chłopskiej. Czy w takim stanie chłopska myśl może być twórczą? Nie! A czy lud sam może spodziewać się w takich warunkach lepszej dla siebie przyszłości? Także nie!

Przedewszystkiem musi się zmienić sumienie i taktyka poszczególnych partyj. Musi się dążyć do tego, by o dobru ludu trąbiono nie tylko w programach stronnictw ludowych i na wiecach przy czasie wyborów, ale by i w działalności tychże stronnictw istotna troska o lud szczerze się ujawniała. Poprawa stosunków musi stanowczo przyjść i to niedługo stamtąd, gdzie leży wina dzisiejszego rozdroża, „od góry“. Gdy się tam kierunki uzgodnią ze sobą, gdy stamtąd wyjdzie idea świadcząca nie o handlu ludem, lecz o jego szlachetnem zwyższaniu, wtedy „u dołu“ solidarność i silne zwarcie pewne.

Można się zaś spodziewać pięknych rezultatów, jeżeli tylko — z urojonych przywidzeń — nie będziemy sobie stwarzać uprawnień do nauczania drugich. Jeżeli tak myślący ludzie, czujący swe uprawnienie do dania nauk, jeszcze się dziś znajdują, to wiedzmy, że istotna budowa państwa nie skończona. Gdy ta się zakończy wtedy i czasu do oczyszczenia zaśmieconej wsi nie braknie. Oby tylko jak najprędzej, bo lud czeka spokojnie, lecz i jego cierpliwość może się też skończyć. *A. Z.*

---

nie zrabowany, ale zostanie przy życiu. Kiedy zaprowadził go w głąb lasu oświadczył mu, że jest towarzyszem zdradzonym przez niego zbójców i że on jeden został, aby się pomścić śmierci towarzyszy. To wyrzekłszy począł biedną ofiarę obkładać przygotowanym na ten cel „bykowcem. Bił tak długo i silnie, aż nieszczęśliwy skonał pod razami bykowca. Ciało nieboszczyka zbójnik rzucił w zarośla, a siadłszy na konia pojechał daleko w głąb Węgier w dziedziny nieznane.

Kiedy przed 30-stu laty spotkałem się z nim w Bystricy na Węgrzech, był już siwutkim staruszkiem, oświadczył, że kończy już dziewiąty krzyżyk (90 lat), a gdy skończył opowiadanie, kazał sobie podać decy ($^1/_{10}$ litra) wódki i smutno zaśpiewał „Zaszumiały góry, zaszumiały lasy, ka sie podziały nase downe casy“, a dwie grube krople łez spłynęły po jego licach.

J. Bednarczyk.

Słów kilka o letnikach i letniskach.

Butny góral nie lubi, by go gwałtem kto uszczęśliwiał, z drugiej jednak strony umie dość cierpliwie wysłuchać rady tych, co w portkach „wałaskich“ nie chodzują. Znając tą cierpliwość, radbym w niniejszym artykule rzeknąć parę słów na temat letników i letnisk na Podhalu.

W liście górala, umieszczonym w jednym z ostatnich numerów Podhalanki zauważyłem wreszcie pewną szczerą i otwartą radość z powodu zbliżającego się sezonu letniego, w którym goście zjeżdżają się na Podhale. Będzie weselej i jakiś dudek łacniej kapnie, oto słowa górala. Mało pedział, ale mądrze. Widać, że górale, powoli wprawdzie, ale już zaczynają rozumieć, że letnicy zjeżdżający na świeże powietrze, to nie ciężar, ale dobrodziejstwo.

I trzeba, by wszyscy to zrozumieli i stosownie do tego rozpoczęli coś robić naprawdę, by tych gości zachęcić do jaknajliczniejszego przyjazdu. Przyszłość Podhala — to letnicy, to rozwój letnisk, a nie chuda i jałowa ziemia. Przyszłość Podhala to setki, a może i tysiące schludnych i ładnych domków góralskich i willi rozrzuconych po wsiach i przysiółkach od Babiej Góry po Pieniny, od Nowego Targu do Zakopanego. Zapatrywanie takie, to nie urojona mrzonka, ale ogólny sąd i mniemanie tych wszystkich, którzy Podhale, jego położenie i jego powietrze znają, bo na niem

już raz byli, o niem czytali, lub od znajomych słyszeli.

A czyż inaczej mieliby myśleć sami górale? Pieniądz polski, to jeden z najsilniejszych w Europie. Nic dziwnego też, że zagranica wysila się, by go mieć jaknajwięcej. Czesi, Niemcy, Włosi i Szwajcarzy rozpoczęli w Polsce prawdziwą ofenzywę, by ściągnąć Polaków na lato do siebie, a ci z przyzwyczajenia cudze chwaląc, swego nie znając, lecą jak muchy na lep i gotują się do prawdziwej emigracji na letniska zagraniczne.

Dobrze, że rząd poskromił nieco te zbytnie zapały, podnosząc cenę paszportów. To jest jednak tylko środek doraźny i na dalszą metę utrzymać się nie da. Wyjeżdżający za granicę twierdzą, zresztą całkiem słusznie, że tam taniej i wygodniej. I tu jest sęk, a w sęku dziura. W Polsce mało letnisk porządnych, a jeżeli są, to drogie.

Ale ja nie mam na myśli tych bogatych, co szukają przepychu i nadzwyczajnych wygód, ale tę drobną inteligencję i mieszczaństwo, które na lato wyjeżdża na odpoczynek, a które szuka go w okolicach podgórskich, po wsiach. I to jest dla Podhala sprawa wielkiej doniosłości. Tych letników trzeba za wszelką cenę ściągnąć na Podhale, a wtedy pieniądz zostanie w kraju, a górale zarobią.

By jednak to osiągnąć, koniecznym jest jakiś plan szczegółowo opracowany przez odpowiednie czynniki, a ściśle wykonany przez urzędy gminne i samych górali. Plan taki miałby na celu przedewszystkiem uświadomienie górali, że z chwilą odrodzenia Polski rozwój Podhala musi wejść na inne tory, a więc w kierunku rozwoju letnisk. Letniska te trzeba jednak urządzić nie w sposób tak dziki i dorywczy, jak to dotąd widzimy na Podhalu, ale celowo, rozumnie i umiejętnie.

Czegóż potrzebuje letnik udający się na świeże powietrze?

Czysta i schludna izba, czysta pościel, czyste i dobre jedzenie, wygoda na każdym kroku, odniesienie się przyjazne i serdeczne, a w każdym razie choćby już tylko grzeczność kupiecka, słowem możliwość zaspokojenia najprostszych potrzeb kulturalnych i fizycznych, o to warunki, jakich szuka spragniony odpoczynku organizm letnika. Niby to dużo, a jednak nie wiele.

Ci górale, co byli we świecie, a zwłaszcza w Ameryce wiedzą, że takie potrzeby mają tam ludzie nie tylko bogaci, ale i biedni i dlatego mówi się o państwach zachodnich i Ameryce, że tam kultura, porządek i inne, lepsze życie, niż u nas.

Letnik więc szuka przedewszystkiem wygodnego i czystego mieszkania. W domku górala powinien być zatem porządek, czystość i schludność. Izba niech będzie jasna, okna większe wychodzące na ogródek, lub na łąkę, a nie na oborę i gnojówkę. Stać kogo już na wybudowanie willi, to niechże ją buduje, ale nie tuż przy drodze, ale dalej od niej, niechże będzie przed nią ogródek z kwiatami i kilka drzewek. Ileż to razy słyszy się, że w willach na Podhalu nieraz ciężko wytrzymać, bo jak przyjdzie pogoda i wiatr, to całe tumany kurzu i prochu lecą człekowi w gardło i wtedy na gwałt okna zamykać, bo inaczej w izbie na palec śmieci i brudu.

Przy budowaniu nowych domków i willi niechże górale dbają o zachowanie tego pięknego stylu podhalańskiego, a nie klecą ni to ni owo. Tutaj urzędy gminne powinny już baczyć, by o ile możności dom nowy wyglądał po ludzku, a nie jak buda cygańska. Od drogi do drzwi domu kilkanaście kroków, a zróbże, góralu, jaki taki chodnik, wyłóż go kamieniami, by w czasie psoty nie włazić ocondrany do izby. W sieni, czy też przed drzwiami umieśże słomiankę, czy też zbij kilka kawałków drewienek na kant, by było na czem buty wytrzeć z błota. To przecież dużo nie kosztuje, chyba trochę ochoty i dobrej woli.

Byłem w roku 1917 we Witowie przez dłuższy czas i miałem sposobność zauważyć, że niektóre gosposie i dziewczęta tamtejsze umiały naprawdę ładnie urządzić izbę i czas jakoś znalazły, ale te rzadko widziałem wieczorem, by stały z założonemi rękami i mieły ozorem trzy po trzy, po żadnem nic. Chrobacka przy drodze nieraz z gębą wjechała na swojego Jędrusia, jak „ocondrany włoz do izby, a inobyś jej ciknął przy kurzeniu fajki na izbe, toby ci ale pedziała, jazby ci w święty posło". I tak powinno być. Porządek, czystość i schludność koło domu i w izbie, to świadectwo dla gospodyni. A do tego porządku trzeba dzieci przyzwyczajać od małości. Nie pomoże jedno słowo, pomoże drugie, a wreszcie patyk dokończy edukacji, haj. — *Dr. Fr. Pajerski.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drugi ogólny Zjazd polskiej akademickiej młodzieży ludowej.

W dniach 5 i 6 kwietnia 1925 r. odbył się w Krakowie II ogólny Zjazd P. M. A. K. Na zjazd przybyło 51 delegatów ze wszystkich środowisk uniwersyteckich Rzeczypospolitej.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło dnia 5 kwietnia br. w sali Małopolskiego Tow. rolniczego. Zjazd zaszczycili swoją obecnością liczni i dostojni goście, wśród których znajdowali się: Jego Magnificencja Rektor U. J. ks. dr Kazimierz Zimmerman, prez. W. Witos, prof. Albin Jura, wicepr. M. T. R. b. minister prof. dr. Kumaniecki, b. min. dr. Bardel, prof. dr Zoll, kurator organizacji krakowskiej, Jan Owiński, kurator okr. szk. krakowskiego, prof. dr Rouppert, poseł Brodacki, red. J. Stapiński, dr. Benedykt Łącki, prezes Urz. Ziemsk. w Krakowie, dr Tadeusz Lewicki, red. „Piasta“ wizyt. Jakób Zachemski, prezes Zarz. Gł. Związku Podhalan, radca dr Michał Świgost, inż. Bolesław Skąpski, prezes Koła intel. lud. P. S. L. „Piast“, konsul dr Józef Włodek, prof. Józef Zachara, inep. dr. Janik, dr Stanisław Kulpa, sekretarz Henryk Dzendzel, p. A. Cernohorsky, przedstawiciel agrarnego stronnictwa czesko słow., p. Wlado Ondrejcek, przedstawiciel czesko-słowackiej młodzieży ludowej.

Po przywitaniu gości przez Władysława Daaba prezesa Związku P. A. M. L. oraz po przywitaniu delegatów poszczególnych środowisk przez Wł. Lichorobca, przedstawiciela organizacji krakowskiej nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu uniwersytetu Jagiellońskiego witał w gorących słowach Zjazd rektor ks. dr Zimmerman, następnie przemawiał poseł Brodacki, red. Stapiński, dr St. Kulpa imieniem Małop. Związku młodzieży p. Sroka imieniem Uniwersytetu Ludowego w Szycach, inż. Skąpski imieniem Koła inteligencji ludowej P. S. L, p. Cernohosky, jako przedstawiciel stronnictwa agrarnego i młodzieży ludowej w Czecho Słowacji, p. T. Bielecki, przedstawiciel młodzieży wszechpolskiej, p. Krymski imieniem Akad. Koła T. S. L.

Przez aklamację uchwalono wysłać depeszę od Zjazdu do Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, marszałka Sejmu, Macieja Rataja, marszałka Senatu, Jakóba Bojki, sen. A. Średniawskiego, sen. B. Wysłoucha i marszałka J. Piłsudskiego.

Następnie wybrano prezydjum zjazdu, do którego weszli: Wł. Lichorobiec (Kraków), jako przewodniczący, L. Pisula (Poznań) i A. Zieliński (Warszawa), jako sekretarze.

Po przyjęciu sprawozdania Zarządu Głównego dokonano wyboru komisyj: statutowo - organizacyjnej, ideowej i programowej, które obradowały tegosamego dnia wieczorem, jakoteż dnia następnego. Wieczorem, dnia 6 kwietnia odbyło się drugie posiedzenie plenarne, na którem zapadł cały szereg znamiennych uchwał i dokonano wyboru prezydjum Związku, do którego weszli; Władysław Daab — prezes (powtórnie), Stanisław Duczymiński i Stefan Bańcer — wiceprezes, Józef Gnida — sekretarz.

Monopol zapałczany.

Polska wprowadziła u siebie monopol solny, tytoniowy, spirytusowy i sacharynowy, a obecnie grozi nam jeszcze monopol zapałczany.

Każdy monopol przysparza państwu „grube dochody“, płynące z kieszeni szerokich warstw konsumentów i to jest główny powód jego wprowadzania, ale nie jedyny. Warto zatem przypatrzyć się, jak sprawa monopolu zapałczanego dojrzewała u nas, a w ten sposób łatwiej będziemy mogli zdać sobie sprawę z wszelkich możliwych skutków (dodatnich czy też ujemnych) wprowadzenia takowego.

Przed wojną przemysł zapałczany słabo rozwijał się na ziemiach polskich. Tylko była Kongresówka posiadała go i to prawie w powijakach zawsze jednak pokrywał jakąś piątą część zapotrzebowania. Reszta szła z zagranicy. W Małopolsce i w Poznańskiem trudno było myśleć o rozwoju przemysłu zapałczanego, gdyż państwa zaborcze dusiły w zarodku każdą myśl uprzemysłowienia. Dzielnice te miały pozostać tylko terenem zbytu dla fabryk austrjackich i niemieckich.

Z chwilą powstania Polski musiała nastąpić zmiana. Wśród nowych warunków przemysł zapałczany rozwinął się do wielkich rozmiarów. I tak z 5 przedwojennych fabryk zapałek doszliśmy aż do 18, których zdolność produkcji wynosiła około 180.000 skrzyń rocznie przy jednej „zmianie“ pracy. Ulepszenia techniczne duże kapitały, a wreszcie ciągły spadek marki umożliwiał ten szybki rozrost i pozwalał nie tylko na pokrycie zapotrzebowania w kraju, ale i na wywóz do Francji Anglji, Rumunji a przez „zieloną granicę“ do Rosji i Litwy. Wtem nastaje w Polsce silny pieniądz, zastój gospodarczy, a tem samem ograniczenie zdolności nabywczej w kraju, brak kredytu i trudność konkurencji na rynkach zagranicznych. Przemysł zapałczany zaczyna się dusić, a na to czeka tylko zagranica, dla której silny rozwój przemysłu polskiego jest solą w oku. W roku ubiegłym nastąpił też prawdziwy zalew polskiego przemysłu zapałczanego przez kapitały

szwedzko - amerykańskie, które wykupiły większość akcji niejednej fabryki zapałek (Silesia w Czechowicach, Warta w Stryju i Płomyk w Warszawie) a nadto obezwładniły poznańską fabrykę „Iskra“ wykupując jej urządzenia maszynowe. Stała zniżka cen na rynku krajowym, a to wskutek najazdu wyrobów szwedzkich, austrjackich, czeskich a nawet włoskich zaciskała coraz szybciej sznurek na szyji polskiego przemysłu zapałczanego, któremu pozostały tylko dwie drogi do wyboru. Poddanie się zagranicy, albo zamykanie fabryk i rozpuszczenie robotników.

Ale tu już rząd zmuszony jest położyć swą rękę i niedopuścić do upadku tak kwitnącego przemysłu, a temsamem niedopuścić do zwiększenia bezrobocia i zmniejszenia dochodów skarbu.

Sprawa monopolu staje się tedy jedyną deską ratunku.

Rząd ułożył projekt ustawy o monopolu zapałczanym i wniósł go do Sejmu 17 grudnia ubiegłego roku. Projekt ten przewiduje również wydzierżawienie tego monopolu, ale pod następującemi warunkami:

1) dotychczasowa wysokość produkcji zapałek musi być utrzymana i musi ona pokryć zapotrzebowanie kraju, 2) dotychczasowi robotnicy prywatnych fabryk zapałek muszą mieć pracę w upaństwowionym przemyśle zapałczanym, 3) wydzierżawiony monopol zapałczany musi przynosić skarbowi dochód nie niższy od dotychczasowego dochodu z akcyzy, 4) cena zapałek pozostaje ta sama 5) Robotnicy fabryk zapałek którzyby utracili pracę wskutek zwinięcia jakiejś fakryki, otrzymają od wydzierżawiającego monopol, odszkodowanie, równające się ich półrocznemu zarobkowi w dotychczasowej fabryce, 6) z chwilą wygaśnięcia dzierżawy, wszystkie fabryki zapałek z surowemi i gotowemi zapasami, stają się własnością Skarbu Panstwa.

Rząd wszedł w układy z potężną grupą kapitalistów szwedzko - amerykańskich a mianowicie z International Match Corporation, która to grupa godzi się na warunki rządowe, a nadto zobowiązuje się: 1) dać Rządowi pożyczkę w wysokości 25 miljonów złotych na lat 20, 2) Płacić dzierżawnego rocznie od 4 do 5 miljonów złotych, 3) wykupić wszystkie istniejące fabryki zapałek i oddać je Rządowi na własność po 20 latach 4) wypłacić Rządowi połowę zysku, jakiby osiągnięto z dzierżawy przy oprocentowaniu wyłożonego na wszystko kapitału, na 12%.

Warunki powyższe zdolne są ratować przemysł zapałczany. Zapewne też Sejm uchwali monopol zapałczany i zgodzi się na wydzierżawienie takowego. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Jakie skutki pociągnęła za sobą ustawa prohibicyjna w Stanach Zjednoczonych.

Stany Zjed. Ameryki Poł. wprowadziły u siebie ustawę zakazującą używania i sprzedawania napojów alkoholowych. Wnoszący tę ustawę mieli jak najlepsze zamiary, aby w ten sposób zgnębić tego najstraszniejszego wroga ludzkości.

Ale z jedną rzeczą się nie liczyli, a mianowicie z naturą ludzką. A dziwna jest ta właściwość natury ludzkiej, że najbardziej dąży do tego co zakazane. Już w starożytności pisał poeta rzymski. Dążymy do tego, co zakazane i zawsze pragniemy rzeczy, których nam odmawiają. I tak się stało w Ameryce. Przez zakaz nabrało używanie alkoholu jakiegoś uroku, jak ten zakazany papieros dla młodego. Nauczono się tylko łamania praw. Im bardziej prześladują alkohol, tem więcej fabrykują go potajemnie, tem bardziej że za taki zakazany owoc każe sobie płacić jak za lekarstwo i ciągną z tego ogromne zyski. To samo co u nas z przemycaniem koni czy innych rzeczy.

Generalny prokurator Stanów Zjednoczonych zaznaczył w swym sprawozdaniu, że okres od wprowadzenia prohibicji jest najtragiczniejszym w życiu narodu amerykańskiego 90 000 rozpraw o naruszenie prawa prohibicji, 72 000 ukaranych na łączną sumę 12,367.000 dolarów (przeszło 60 milj. złotych) i trzy tysiące lat więzienia.

Sam prokurator wskazuje, że prawo to stworzyło zbrodniarzy. Przemytnictwo, przekupstwo, deprawacje wśród tych często, którzy mieli stać na straży prawa oto następstwa. Władze coraz bezradniej stoją wobec tej strasznej fali przestępczości. Ani kary, ani więzienia nie wpłynęły na zmniejszenie się zbrodni. Piją starzy i młodzi, piją mężczyźni i kobiety, nawet dzieci szkolne. A jaka nauka dla nas, którzy z tym wrogiem t. j. alkoholem musimy walczyć, jeżeli nie chcemy, aby kraj zubożał i niszczył się moralnie. Oświecać tych młodych, którzy najwięcej czasu mają i którzy najbardziej skłonni do tej trucizny, zajmować ich szlachetniejszemi rozrywkami, wskazywać, że tchórzem jest, niegodnym miana mężczyzny, który przed samym sobą w zgryzocie ucieka w objęcia alkoholu, zamiast po męsku sta-

wić czoło przeciwnościom i że szukać podniety w alkoholu to dowód pewnej degeneracji i niemożności wzbudzenia w sobie tych iskier zapału trwałego, które kulturę naprzód posuwają.

Zakaz musi sobie każdy przez silną wolę stworzyć, gdy przychodzi z zewnątrz pociąga za sobą złe skutki, jak o tem pouczają przytoczone przykłady z Ameryki.

Listy.

WAKSMUND.

Idąc za wezwaniem WP. starosty Strzelbickiego i za głosem własnego patrjotycznego sumienia uczcili Waksmundzianie także w tym roku uroczystym obchodem rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja. Obchód był wprawdzie skromniejszy niż go urządzić zamierzono, bo z powodu słoty musiało to i owo odpaść, ale jednak było w nim wszystko to, co ma istotną, rzeczywistą wartość

Uroczystość odbyła się przed południem w kościele, gdzie ks. Ludwik Mirek, katecheta z Nowego Targu, odprawił uroczystą sumę i wygłosił naukę o Królowej Korony Polskiej. W czasie sumy śpiewał sprawnie pieśni religijne i patrjotyczne tutejszy chór, złożony z chłopaków i dziewcząt, pod kierownictwem zawsze czynnego dyrektora szkoły p. M. Pachuckiego i zbierano składkę na Dar Narodowy.

Po południu, po majowem nabożeństwie, odbywał się dalszy ciąg uroczystości w dużej sali szkolnej, gdzie zgromadzili się licznie mężczyźni niewiasty, młodzieńcy i dziewczęta, a nawet szkolne dzieci z wyższych klas, które pięknie odśpiewanemi pieśniami patrjotycznemi sprawiły wszystkim, a osobliwie ich rodzicom prawdziwą radość. Do zebranych przemówił serdecznie a przystępnie p. dyr. M. Pachucki o konstytucji 3 Maja oraz nowej Konstytucji marcowej i wynikających z niej obowiązkach. Przemawiał ks. L. Mirek, objaśniając dlaczego Konstytucja 3 Maja jest dla każdego prawdziwego Polaka pamiątką czcigodną. Ponieważ zaś zeszłoroczny obchód K. 3. Maja zakończył się tutaj stworzeniem programu pracy dla dobra tutejszej parafji, więc w dalszem ciągu swej mowy robił ks. L. Mirek z obecnymi rachunek sumienia z wykonania tego programu. Rachunek wypadł imponująco, bo zrobiono prawdziwie wiele, ale nie zrobiono jeszcze wszystkiego co potrzebne i dlatego obchód uroczystości zakończono znowu postanowieniem dokończenia rozpoczętego dzieła. Wszystko już jest do tego przygotowane, tylko brakuje jeszcze pieniędzy ale i te niebawem będą, bośmy już zgłosili zapotrzebowanie.

ŁĘTOWE Wielkanoc.

Uroczystości Wielkanocne.

Co prowda to ta przy dzisiejsym święcie co takie strasne jes u nos nie wypodo nawet wziąć pióra do ręki i pisać, ala mi ta moze Pon Jezus przebocy, bo to ta jus to nojwozniejse święto przesło, a dzisiok to je ino śmigusny poniedziołek, a więc pisem i chcę Wom napisać, jak to u nos święcą te ważne święta wielkanocne. Otóz po straśnie surowym poście, który tak długo trwo, a w którym niewidzi sie nie tylko mjysa, ale nawet rzodko mlyko, nadchodzi palmowo niedziela, w któryj sie to bazie święci. Jest wom to uciecha dlo chłopcysk nielada, bo jus huk casu przedtym gonią za habinami, cyli bagnicycią (bagniyć) albo baziami i wyzukują jak najdłuzse, bo im dłuzse bazie to honorni to wygląda. W domu złozy sie takich habin porę razem, a potym obwijo sie je u grubsego końca bicami, które sie bardzo ładne kręci w domu na specjalnych wązkach nojpierw jedyn koło drugiego tak zpól metra a potym coroz rzodzyj ku wiyrchowi, na którym przywiązuje sie kiść trowy ładnej. Potym dziywcęta przywiązują po całej bazi (w górnej części) wstąski prowdziwe i papiarzane. Taki wam las ty h bazi święci sie na sumie w kościele w Msanie Dolnej. Po kościele troski sie ta chłopcy popierą tymi baziami ale krótkimi zwyklej a i zydowi nie jednymu sie wamoji piyknie — dostanie. Z kościoła idzie sie z nimi wprost na bolsko aby śniecia nie było w ziarnie (zboze tu u nos znacy tylko owies wysoko rosnący), a potym pobije się trochę bydlęta w stajni, aby były zdrowe i wesołe bez cały rok. Następnie wsturzy się tą bagniyć za krokwą, kaj pszeceko do świącynio wody we wielką sobotę. Bez cały tydzień, a najbardzi w piątek wielki i sobotę to wom uwijacki w chałpie straśnie duzo. To bjylą, to groty (nocynie, sprzęty dąmowe) myją, to dosywają syćkiego, a jak wom — mojiście, wy zacną piyc w piecach — to do urwanio głowy przychodzi, co tyle uwijacki (nojlepsi wtedy gaździe iść z chałpy kaj, a nie zabocyć drew do polynio przygotować.) Gospodyni to goni, to do kumory, to do piwnicy, to pocoś na góre do śpichlyrza i wszędzie wom nos wsadzi, a przy tym i niejeden oberwie godom nojlepsi być jak najdali, a słuchać tylko, kiedy zawołają!! Podcas takiyj obyrtacki wraco

ktoś ze święconą wodą (w sobotę) z kościoła. Zaroz przynosą bazie z boiska i robią krzyzyki z habin (rozebranej bazi,) biorą wody do skopca, nalywają do niej tej święconej wody i hajda z tym ktoś na oziminy. Wbijo krzyzyki po śtyrek rogach kawołka, leci na około i kropi, aby złe wselkie odwrócić, jak grod i tp. Popołedniu znowu ktoś idzie do kościoła ze święconym w kosycku, a na to święcynie składo sie ; chrzan, jojka (pisanek nie znają u nas) (dio kozdego jedno) kawołek babki, lub bukty (babka długo, a bukta okrągło) kiełbasa, spyrka no i sól. A w kościele to trzeba koniecnie, zeby coś wody kapło do tego, boby było niewozne, (to tys caeem do wcipny ksiondz wlywo wodę ciurkiem wprost do kosycka !) Wiecór, po całej uwijacce, przygotuje sie syćko na drugi dziyń tj. kosule, ubranie, buty sie ocyści (bo to we wielką niedzielę grzych cośkolwiek robić) nawet drzewa pod blachę sie nakładzie, aby było gotowe do podpolynio, poleje sie bydłu jedzynie w cebrzykach wodą ciepłą tj. niby do dojynio) i td. Zaroz sie tyz umowiają, kto pudzie rano, a kto na sumę, bo to kazdy musi być w ten dzień w kościele. Jedni więc wstają o cwortej godzinie (bo wom tyz do kościoła az mila) a drudzy idą tak koło 9-tej godziny. I tak se ludzie radzą jak mogą z tą chwałą bozą. Ale największą uciechą to wygląd powrotu z kościoła św. po rannej msy — to sie wom ludzie chcą wydusić w bramie kościelnego muru, tak sie śpiesą do domu i lecą wprost z wywiesonymi językami, a najwięcej to uzywają młodzi, a fury to jedna przez drugą na wyścigi jadą wprost galopem. A nie obyjdzie się przy tym i bez psot, jak wyjmowanie siernika z rozwory wozu, aby sie wóz rozlecioł przy tyj galopadzie, to znów chowają chłopcy orcyk, aby nie było do cego konia krzepko przyprząść. Tak tys i tego roku w środku wody został zadek wozu z półkoskami, a koń z przodku spłosony uciyk i dobrze, że ludzie chwycili konia. A skutki tego to takie, ze ten co chciał być piyrsy w domu był ostatni i to po długiyj chwili dopiero. Przypowieść zaś jest do tego tako, ze kto piyrsy do domu przyjdzie, to piyrsy zasieje wiosnę i zawse będzie wsędzie piyrsy. W domu to obiod bardzo urocyście jedzą, a przedtem na kolanach wsyscy urocyście sie pomodlą, a potym do miski. — Najpiyrw jedzą kapustę dobrze omasconą także i stucki się znajdują to sie je z chlebem, drugie to chleb nakrusony na miskę z chrzonem i nakrajanymi jajkami a to syćko z kwaśnym mlykiem : trzecie to ziymnioki z rosołem tłustym ; potym zur z flakami a na ostatku na to syćko ryz dobrze gęsty. I tak to ludziska używają za święty post, co skóra na brzuchu ściyrpi. Pozostałości od jedzynio niesie się bydlętom, a i na dynku wynosi sie ptoskom. Na złagodzenie przypuscalnego grzychu śpiewają (pieśmi) całe popołedniu, gdzieindziej wylegują się i śpią aby zaś nie grzysyć ! W tyn dziyń to sie odwiydzają tylko najblizsi krewni np. dzieci rodziców. Innych odwiydzin nima, bo w tak wielkim dniu niewypodo. Tak zblizo sie śmigusny poniedziałek, który jak i inne wesołe rzecy jes największą uciechą dla młodych. Najpiyrw chłopcy wcas rano o świtaniu polują na dziywki z konewkami wody, aby je poloć i to pod krowami przy dojyniu, a to mo oznocać, ze krowy bedą miały duzo mlyka, o ile się to polonie udo. A najwięksa uciecha, jeżeli takiego całującego kawalyra z wodą podejdzie jaka dziywka i zleje od góry do dołu, — to ci uciecha dło całej wsi, a nima roku, zeby sie to której nie udało. (Tak teraz tego roku dostało wom Franka u Dyrcoka, ze on wypatrywał dziywki przez drzwi z wodą, a ona juz cekała z konewką wody na górze i pełną konewkę wody wyloła na niego i mioł już dość na cały dzień) Wcas rano chodzą tu śmigusznicy, to jest dzieci biydnych we wsi, zwykle kumorników, nosą chabiny z łyscyny i rzucają jedną taką chabiną w kazdym domu, za to dostają zwykle koloca, placka lub jakie jojko. Tak wom to i ci najbiydniejsi, choć w ostatni dzień wiedzą ze święta, bo dobrego spróbują. Drudzy śmigusznicy to tak zwani cygany to jest chłopcy starsi, jedyn przebrany za cygana, a drugi za cygankę, a pyski to mają wysmarowane sadzami na corno. Cyganka nosi na plecach dziecko zrobione zwykle (nieumiejętnie) z drzewa, w rękach kije i kosycek na jojka. Dostają zwykle po dwa jojka, ale nim je dostaną to dosyć wody przedtym uzyją od dziywcąt. Zaś za uzbiyrane jojka zwykle popijają, rzodko obracają na cel godziwy (jak ubranie.) Tak więc kończą sie święta, a popołedniu, to sie zwykle pszepędza na polywaniu się w ładny dzień a nawet na kąpaniu dziywcąt wprost w rzykach, lub stawach. Bawią sie więc ludzie jak umią, jedni tak a drudzy jak widzimy sak. Bądźcie zdrowi, a nie gniywojcie sie, zem wom tak napisoł duzo z okazji tych świąt Boskich i o innych wom jesce opisę, jak sie wom to uwidzi np. o sobotkach.

Dyrcok Kajo.

ŁĘTOWE.

W drugie święto Wielkanocy umarła tu czwarta osoba z „piątki“ chodzących starości, a była nią Regina Kuczaj od Smrecnika (zwana „Starą Smerecznicą“.) Należała ona do najbogatszych prawie we wsi gospodyń, a majątek zostawiony, rozdzielony na 3 części : dla zięcia (córka umarła w czasie wojny) i dwóch synów, stanowi i dziś jako każda część osobne gospodarstwa bardzo bogate. Śp. zmarła mając blisko 90 lat, ale ostatnie lata, a zwłaszcza ostatni rok przeżyła, można powiedzieć w nędzy. Będąc troszku osobą „skrzętną“ (jak na starość) poszła od zięcia do jednego z synów do Kucaja (osiedle, na którem i drugi syn mieszka.) Tu była wciąż przyczyną kłótni bo, jak mawiała, wciąż ją okradano, spodziewając się jej śmierci z dnia na dzień. Syn S. zabrał jej jeszcze przed rokiem skrzynię z całą zawartością i nie chciał jej zwrócić (sama się przedemną skarżyła.) W ostatnich czasach zabrano jej pierzynę i poduszkę, tak, że dogorywała na barłogu i o zgrozo w otoczeniu dwóch synów i „niewiast“ trzech synowych) Ale nie koniec na tem, bo ksiądz pogrzeb (to jest tylko mszę i pokropienie) odprawił za darmo, a przyczyną tego było to, że nie miał kto zapłacić księdzu żądanych 200 zł. (dwieście.) a zięć dawał tylko 100 zł. (sto) i miała pogrzeb, jak komornica, największa gospodyni naszej wsi. Na pogrzeb zeszło się dużo ludzi i kiwają głowami (mówiąc, że warto to w gazety puścić) nad chciwością, pazdractwem i niewstydem ludzkim. *Łętowianin.*

Z Polski i ze świata.

Z Sejmu. W dniu 22 kwietnia po dwutygodniowej przerwie świątecznej, zebrał się Sejm na obrady. Obecna sesja sejmowa poświęcona jest specjalnie uchwaleniu budżetu państwowego na rok 1925. Jest to jedna z najważniejszych kwestyj, bo budżet to gospodarka całego Państwa. Na środowem posiedzeniu przemawiał referent budżetu poseł Zdziechowski ze Związku Ludowo Narodowego. Przedstawił budżet, którego wydatki wynoszą 2,176 772 968 złotych, dochody zaś 2,155 390 869 złotych Po porównaniu tych cyfr okazuje się, że wydatki są większe o 21,382 089 zł. Deficyt ten nie jest wielki i budżet należy uważać za zrównoważony Wiele zależy od gospodarki prezesa ministrów p. Grabskiego, gdyż ustawa skarbowa pozwala mu robić oszczędności w razie braku należnych wpływów. A zatem okazuje się, że rząd chcąc zrównoważyć budżet, będzie musiał oszczędzać. Wszystko zależeć będzie od tego, czy uda się w tym roku opanować ciężkie położenie Państwa, co zależnem jest od tego, czy urodzaj tegoroczny dopisze.

Przy uchwaleniu budżetu odbywa się rozprawa budżetowa. Zabierają wówczas głos przeważnie prezesi stronnictw i składają oświadczenie, jakie zajmują stanowisko w stosunku do rządu. Taka debata zaczęła się w piątek 24 kwietnia i trwała przez kilka dni.

Nowy Minister Reform Rolnych. W dniu 23 kwietnia br. po posiedzeniu Rady ministrów, premjer Grabski udał się do Belwederu i przedstawił Prezydentowi Rzeczyposp. do podpisu dymisję ministra Reform Rolnych p. Kopczyńskiego i nominację na kierownika Ministerstwa Reform Rolnych p. Józefa Radwana, wiceprezesa głównego urzędu ziemskiego.

Rynek Śląska niemieckiego nabywa chętnie len polski, zwłaszcza z zachodnich powiatów województwa poznańskiego. Firmy niemieckie interesują się też inem z Małopolski wschodniej. Gdyby producenci polscy ulepszyli jakość lnu, to niewątpliwie zyskaliby duży zbyt, gdyż przędzalnie śląskie używają go chętnie jako domieszki do lnu wyborowego. Okazało się też, iż len małopolski uszlachetniony, w Niemczech prawie nie ustępuje wyborowemu lnu belgijskiemu.

Za przykładem Bułgarji Sowiety chciały i nasz dom podpalić u wschodniego rogu. Przybył do Warszawy w sprawach służbowych wojewoda nowogródzki gen Januszajtis. Złożył on sprawozdanie rządowi z likwidacji ruchów bandycko-komunistycznych na kresach. Rewizje i aresztowania przedsięwzięte na terytorjum całego województwa, doprowadziły do zatrzymania koło 400 osób wraz z głównymi organizatorami oraz udowodniły współudział kilku posłów białoruskich do Sejmu, w ruchu dywersyjnym. Po ukończeniu śledztwa, władze zwrócić się mają do Sejmu o wydanie skompromitowanych posłów sądom. Przyjazd gen. Januszajtisa pozostaje również w związku ze sprawą unji, która zaczyna się odradzać na kresach, wobec czego rząd musi w tej sprawie się wypowiedzieć

Warszawa. Stołeczne władze policyjne wywiadowcze stwierdziły na podstawie obfitego materjału, że komuniści przygotowywali się do wielkich manifestacyj w dniu 1 maja i do wywołania

w tym dniu ekscesów. Policja aresztowała już szereg osób za uprawianie agitacji na mieście i rozrzucanie odezw komunistycznych. Władze bezpieczeństwa publicznego poczyniły też odpowiednie przygotowania. W całem mieście i na przedmieściach będzie zarządzone w tym dniu ostre pogotowie policji, po ulicach zaś krążyć będą oddziały patroli pieszych i konnych,

Zakazano również sprzedaży napojów alkoholowych w dniu 1 maja. Wszelkie usiłowania wytworzenia pochodu, lub zebrań komunistycznych na ulicach i placach były przez władze policyjne bezwzględnie udaremniane.

W związku z tem pozostaje również wytężona akcja policji w kierunku zlikwidowania związków komunistycznych. Wykryto tajną drukarnię, w której odbijano organ związku młodzieży komunistycznej p. t. „Związkowiec“ ukazujący się w żargonie i w języku polskim co trzy tygodnie tudzież aresztowano wszystkich pracowników, zatrudnionych przy wydawaniu tego nielegalnego agitacyjnego pisma, samych żydów.

Misja sowiecka przybywa do Łodzi. Z Łodzi donoszą, że wkrótce ma tam przybyć misja sowiecka w celu poczynienia zakupów manufaktury. Pertraktacje prowadzone są z organizacjami kupieckiemi, które jednak dotychczas nie zaakceptowały nowych warunków misji proponującej spłatę 25 proc. należności gotówką, 50 proc. czekami na Gosztbank, a 25 proc. otwarty rachunek trzymiesięczny. Dotychczas stosowano przeważnie następujące warunki. 25 proc. gotówką, 75 proc. zaś weksla mi pięciomiesięcznemi.

Dzienniki czeskie ciągle jeszcze omawiają podróż ministra Beneszá do Warszawy. Wszystkie podkreślają ogromną polityczną wagę tego wydarzenia politycznego. Podnoszą jednomyślnie, że nieszczęsne ubiegłe 7 lat — to był epizod wprost niezrozumiały w dziejach obydwu sąsiadów, wpływ podrażnionych ambicji, a nie trzeźwego zmysłu politycznego, który tworzyć musi podstawę każdej racji stanu.

„Narodni Listy“ piszą w numerze z 23 bm. że porozumienie czecho polskie ma swój wielki powód, swą głęboką przyczynę: „Niemcy nigdy nie przebaczą Polakom korytarza do morza wskutek zakorzenionych historycznych przesądów, wobec których każdy Prusak uważa Bałtyk za niemieckie morze. Niemcy nigdy nie przebaczą Polakom rozerwania G. Śląska taksamo, jak nigdy nie przebaczą nam Czechom, względnie Czechosłowakom, że myśmy to właśnie rozbili Austrję“.

Wogóle też dzienniki praskie, a także prowincjonalne wskazują na wspólne niebezpieczeństwo zagrażające nam od Niemców, jako na główny polityczny powód zbliżenia polsko-czechosłowackiego, obok ważkich względów natury gospodarczej.

Wymagania amerykańskiej ustawy emigracyjnej. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje okólnikiem nr. 35 do wiadomości podwładnych władz i urzędów, że zgodnie z brzmieniem amerykańskiej ustawy emigracyjnej z r. 1924, konsulat Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. wymaga, by do podań emigrantów o wizy, dołączane były następujące świadectwa; 1) zaświadczenie, wskazujące miejsce pobytu emigranta w ciągu ostatnich 5 lat; 2) świadectwo zawodu lub zajęcia.

Równocześnie poleciło Ministerstwo, aby tak władze policyjne jak i gminne, z całym pośpiechem wydawały emigrantom na żądanie te świadectwa, albowiem zwłoka może spowodować przekroczenie terminu, zakreślonego przez konsulat emigrantowi i uniemożliwienie mu wskutek tego wyjazdu.

Austrja podzielona na 6 części „Reichspost“ donosi, że Francja zamierza jakoby zgodzić się na przyłączenie Austrji do Niemiec pod następującemi warunkami; 1. przyłączone zostaną Tyrol Salzburg i Górna Austrja, 2. wewnątrz Rzeszy niemieckiej zaprowadzone zostaną reformy, które zniweczą wpływy pruskie, a więc stworzone zostaną samoistne państwa — Nadrenja Hesja i Hannower, 3. Włochy otrzymają zachodni Tyrol i Górną Karyntję, 4. Jugosławja otrzyma resztę Karyntji i większą część Styrji, 5. Węgry — wschodnią Styrję i Burgenland, 6) z Wiednia i dolnej Austrji zostanie utworzone wolne państwo z 3.400.000 ludności. Zdaniem „Reichspost“ projekt ten wykoncypowany został w Pradze.

New Jork. „New York Times“ pisze, że w kołach bankierów mówią, iż pertraktacje toczące się obecnie w sprawie udzielenia Niemcom kredytów zostały wskutek wyboru Hindenburga przerwane i odroczone na czas dłuższy. Nowe kredyty nie będą narazie udzielane. Świat finansowy Ameryki musi przeczekać pewien okres, by obserwować rozwój wypadków w Niemczech, zanim zdecyduje się na udzielenie nowych kredytów. Kredyty krótkoterminowe będą nadal udzielane.

Alkohol nie wzmacnia nigdy, przytłumia tylko uczucie zmęczenia. *Prof. Dr. Bunge z Bazylei.*
Nakładem Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu.

KRONIKA

Tegoroczny obchód Trzeciego Maja w Nowym Targu mimo niesprzyjającej pogody wykazał, że minęły już te czasy, gdy obchody urządzała tylko pewna część społeczeństwa. Obecnie prócz tych nielicznych, którzy jako niedający się już uświadomić przejdą przez życie, wszystkie warstwy wzięły udział. Właściwą uroczystość rozpoczęła Msza św. celebrowana przez ks. Bartosika, podczas której w porywającem kazaniu wskazał ks. Dr. Karabuła jak te trzy cnoty chrześcijańskie wiara, nadzieja i miłość przyświecały twórcom Konstytucji Trzeciego Maja, jak przez 150 lat niewoli przyświecały kilku pokoleniom jak gwiazda przewodnia i jak teraz jednoczyć winny wszystkich Polaków, by Ojczyzna wzrastała w potęgę, obywatelom zapewniała bezpieczny byt i utwierdzała chwałę Boga. Po mszy św. pociągnął pochód przed ratusz, gdzie przemówił burmistrz miasta p. Rajski, uprzytomnił znaczenie Konstytucji wobec obecnej chwili, a powołując się na dotychczasowe dzieła odbudowania kraju ze zgliszcza wojny i fakt, że jedynie polegając na własnych siłach możemy uczynić Ojczyznę wielką i potężną, wezwał do pracy nad odrodzeniem wszystkich bez wyjątku. Okrzykiem na cześć Armji, Narodu i Rzeczypospolitej zakończył przemowę.

Potem uszykował się pochód zorganizowanych jednostek do defilady. Otwarły ją szkoły najpierw żeńska, potem męska. Rozrzewnienie ogarnęło wszystkich na widok tych najmniejszych obywateli dziarsko maszerujących przy dźwiękach muzyki, potem przeszło seminarjum żeńskie, sokoli, straż pożarna, gimnazjum z oddziałem harcerzy, i hufcem zbrojnym w karabiny, potem oddział pieszej, konnej artylerji górskiej a w końcu przetoczyły się armaty. Defilada sprawiła silne wrażenie: widać było, że tężeje naród oswobodzony, że organizacja karność ogarnia szerokie warstwy, a poczucie swej mocy wstępuje na miejsce powojennego znużenia.

Po południu zwiedzano wystawę szkoły zawodowej „Szarotki", o czem szerzej w najbliższym czasie opowiemy. Wieczorem odbyło się w sali „Sokoła" uroczyste zebranie z przemową p. prof. Lubertowicza, (treść ukaże się w osobnym artykule.)

Krakowskie Ognisko Związku Podhalan komunikuje nam; Wszelkie sprawy związane z tut. Ogniskiem i pisma stosowane do tegoż, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu Ogniska (Ant Zachemski Kraków ul. Jabłonowskich 12.)

W Grantsville w Stanach Zjednoczonych niejaki Paweł Frenczak, wszystkie swoje oszczędności, owoc trzydziestu lat pracy chował w domu. Wkrótce miał jechać na stare lata do Polski. Córka jego, powyrzucała stare ubrania i spaliła je na ulicy, jak to się w Ameryce praktykuje. W jednem z tych ubrań przechowywał Frenczak swoją krwawicę, wynoszącą 5 000 dolarów. Została mu szczypta popiołu i rozpacz.

Praca pszczół. Pracowitość ich jest przysłowiona. Pszczoła zwiedza w przeciągu jednego dnia 60 kwiatów i zbiera z nich jedną piętnastą grama miodu. Zatem w 15 dniach nazbiera dopiero 1 gram. Aby zebrać 1 kilogram miodu powinna pszczoła żyć 40 lat, dla zebrania 1 centnora 4 000 lat. Zatem 4,000 pszczół zbiera w roku 1 centnar miodu, a 24.000 pszczół potrzebuje na to 1 miesiąca czasu. W jednym ulu znajduje się 20 000 do 50.000 robotnic, z których połowa zbiera z kwiatów miód, a druga połowa wykonuje prace domowe. Licząc średnio rój 85,000 pszczół dziennie przybywa do ula przeszło 1 kg. miodu.

Jaką drogą amerykanie chcą leczyć nałogowych alkoholików — pszczoły lekarzami, ale kuracja nie jest przyjemna. Już dawno mianowicie stwierdzono, że trucizna wprowadzona do krwi, przy ukąszeniach pszczół, jest doskonałym środkiem na reumatyzm i cierpienia artretyczne. Niejednokrotnie zdarzało się, że ludzie chorzy na wymienione choroby zostali przez pszczoły wyleczeni. Obecnie Ameryka zaczęła w tym kierunku robić doświadczenia i pewną liczbę pijaków poddała ukąszeniom pszczół. Ze zdumieniem lekarze spostrzegli, że pijacy kurowani w ten sposób, odczuwali natychmiast nieprzeparty wstręt do trunków alkoholowych. Wobec tak dobrych wyników kuracji. Amerykanie zamierzają obecnie szerzej stosować nowo wynaleziony środek.

† **Marja Kudasikówna**, córka znanego Obywatela i matki wzorowej Obywatelki usnęła w pierwsze święto Majowego Nabożeństwa — a w sobotę rano odnieśliśmy Jej trumienkę na miejsce wiecznego spoczynku. Liczne rzesze uczestników smutnego obrzędu otoczyły Jej świeży grobek. Nie znęciła ich piękna muzyka miejska — ni pogoda złota — ni zwyczaj utarty. Ale

poczucie wielkiej straty, którą ponoszą nietylko strapiona Rodzina — ale cała nasza tutejsza a może i dalsza społeczność... A czemu? spytacie, wszak to była nasza mieszczańska dziewica — jeszcze w kwiecie wieku! Kiedyż miała czas zasłużyć się tak dalece naszemu społeczeństwu? O tak! Czas miała krótki, ale zasługi wielkie dla tych, co korzystali z Jej pięknego i artystycznego kierunku, jaki rozwinęła w tutejszej Szkole haftu — znanej już szeroko „Szarotce". Uczyła w tej szkole, jako Jej pierwsza niezapłacona nauczycielka. Uczyła w niej pierwsza i zwróciła na szkołę tę uwagę władz naszych. A dziś, ta-szkoła już upaństwowiona może w kronikach swoich śmiało zanotować złotemi głoskami zacne imię Marji Kudasikównej jako swojej założycielki. Usilna i gorliwa praca rychło podcięła słabe zdrowie pracownicy, i odeszła nas tak niespodzianie i prędko — zostawiając żal powszechny po sobie.

Tej żałobie dał wyraz w rzewnej przemowie nad mogiłą Prof. Gołębiowski, jako były współpracownik śp. Marji w Szkole wspomnianej.

Cześć Jej pamięci!

Do wszystkich Zwierzchności gminnych i właścicieli lasów. Wobec zbliżającej się pory rójki kornika polecam P. T. bezzwłocznie skontrolować tamt. drzewostany i w razie spostrzeżenia na podstawie rewizji lokalnej oraz zeszłorocznego doświadczenia, że kornik w lesie się znajduje, bezwłocznie ściąć odpowiednią ilość świerków ponad 20 cm. średnicy na pułapy zależnie od miejsc zagrożonych mniej więcej 3% masy drzewnej zagrożonego drzewostanu. Pułapy te należy spisać (wycechować) i podać bezzwłocznie Starostwu do wiadomości.

Po zawierceniu się kornika, co należy pilnie kontrolować, należy pułapy bezzwłocznie okorować, a korę spalić donosząc również Starostwu o wykonaniu i spostrzeżeniach co do rozmiarów rójki i terminów opadnięcia pułap oraz ich okorowania.

Za dokładne i sumienne wykonanie tych czynności leżących w interesie dobra publicznego czynię P. T. osobiście odpowiedzialnym z tem, że wrazie doniesienia mi o zaniedbaniu wykonania winnych pociągnę do jaknajsurowszej odpowiedzialności, a czynność związaną z tępieniem kornika polecę wykonać siłami obcemi na koszt opornych właścicieli lasów.

Starosta: *Strzelbicki.*

Małopolskie Two Rolnicze urządzi tak w tym jakoteż przyszłym roku szereg powiatowych kursów pożarnictwa celem wyszkolenia instruktorów dla Straży pożarnych. Na kurs mogą być przyjęci kandydaci w wieku od 18 do 40 lat, tak przedstawiciele kółek rolniczych, jakoteż i przedstawiciele tych gmin, w których Kółka nie istnieją jeszcze. Kurs będzie trwał 4 dni i na ten czas muszą się wszyscy zaopatrzyć w wikt, zaś noclegu dostarczy Okręgowe Two rolnicze. Kursa zostaną urządzone w tych powiatach, które zgłoszą wymaganą ilość kandydatów. Musi ich być conajmniej 20. Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważna i pożyteczna dla ogółu, dlatego prosimy zgłaszać się z podaniem imienia, nazwiska i wsi, z której kandydat na uczestnika kursu pochodzi do Redakcji gazety Podh. N. Targ, gimnazjum.

Na prenumeratę złożyli PP. Koterbski Karol z Chicago 5 dolarów, Bieniak Stanisław z South West, Pa 2 dolary.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Firma W. P. Mireckiej w Nowym Targu
(róg ul. Kolejowej i Rynku)
ma stale na składzie
kilimy z wytwórni Sekcji kilimkarskiej Związku Podhalan w Suchem ad Poronin.
Tam można też zamawiać kilimy do kościołów na ołtarze.
Ceny przystępne — na raty.

Rozszerzajcie Gazetę Podhalańską!

Bielanka
10 morgów gruntu w tem 4 morgi lasu
do sprzedania.
Wiadomość Zarząd dóbr Raba wyżnia

Dom parterowy z zabudowaniami gospodarczemi w Nowym Targu przy ul. Waksmundzkiej l. 35.
zaraz do sprzedania.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia [illegible] w Nowym Targu